

Henryk Prajs I Jego Przyjaciel Pan Kawka



Na zdjęciu jestem ja w towarzystwie Pana Kawki, mojego znajomego z klubu seniora działającego przy Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce. Jestem członkiem TSKŻ od jakiś 50 lat, czyli od jego utworzenia. Chodzę do klubu seniorów w Warszawie parę razy w tygodniu. Mam tam przyjaciół: Kawkę, Janowskiego, Wajnryba, panią Szymańską, panią Kaczmarek. Wszyscy to starsi ludzie, niektórzy starsi nawet ode mnie. Opowiadamy sobie różne historie, opowieści o naszym życiu, mówimy o młodości i o tym, co było później. Jeszcze przed ślubem zmieniłem imię na Henryk w urzędzie powiatowym w Grójcu. Czemu miałbym nie mieć polskiego imienia skoro jestem Polakiem. Tak, żydowskiego pochodzenia, ale wciąż Polakiem. Nigdy nie miałem potrzeby wyprzeć się swojej narodowości. To żaden wstyd, ale też żadne wyróżnienie. Taki się urodziłem, taki jestem i taki będę. Nie można zapominać o swojej narodowości i wstydzić się jej. Każdy człowiek ma prawo żyć: to żadna różnica czy ktoś jest czarny, jest Cyganem czy Niemcem. Nawet wobec Niemców nie mam już żadnych pretensji. Niemiec o imieniu Kulc przechowywał mnie przez trzy miesiące. Miałbym mieć do niego pretensje, nie uścisnąć jego dłoni? Zrobiłbym wszystko, żeby pomóc temu człowiekowi, bo on pomógł mnie, wiedząc, że jestem Żydem. Nie ma we mnie żadnego miejsca na szowinizm, nacjonalizm czy rasizm.